

# Janusz Gmitruk

---

## Skonfiskowano w „Gazecie Ludowej”

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia 6, 283-288

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

ANNALS  
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA  
LUBLIN – POLONIA

VOL. VI

SECTIO K

1999

---

JANUSZ GMITRUK

*Skonfiskowano w „Gazecie Ludowej”*

---

Confiscated in the Gazeta Ludowa Newspaper

W dziejach prasy polskiej żaden chyba z dzienników nie cieszył się tak wielką sympatią i poczytnością, ale także żaden nie miał tak zaciętych wrogów, jak „Gazeta Ludowa”. Przeciwno zespołowi redakcyjnemu uruchomiono struktury administracyjno-policyjne państwa, by zniszczyć siłę słowa drukowanego, którą pismo niosło nie tylko na wieś.

Początki nie były łatwe. Po dwóch miesiącach działalności PSL dysponowało tylko jednym tygodniowym pismem centralnym pod nazwą „Chłopski Sztandar”, który ukazywał się od 14 października 1945 r., w nakładzie 45 tys. egzemplarzy. W tym czasie wydawano także dwa inne pisma PSL, o charakterze regionalnym, były to: „Polska Ludowa” w Poznaniu i „Piast” w Krakowie.

Zabiegi kierownictwa PSL, aby wydawać pismo codzienne, napotykały liczne trudności ze strony władz państwowych. Zwlekano z zezwoleniem i przydziałem papieru. Choć porozumienie moskiewskie S. Mikołajczyka z komunistami polskimi regulowało te sprawy, to Władysław Gomułka nie respektował jego postanowień, traktował je jako nieobowiązujące, ponieważ nie zostało podpisane i opublikowane.

Wreszcie starania PSL zakończyły się sukcesem. 4 listopada 1945 r. ukazał się pierwszy numer „Gazety Ludowej”, pierwszego w dziejach ruchu ludowego dziennika chłopskiego. Jedyne w owym czasie pisma codziennego wydawanego przez Stronnictwo, podczas gdy partie współpracujące z PPR miały 50 dzienników i około 300 pism. W skład Komitetu Redakcyjnego weszli: Kazimierz Banach – przewodniczący, Zygmunt Augustyński – redaktor polityczny, Jerzy Wiewiórski – redaktor techniczny oraz pełny skład redakcji: Henryk Błoński, Wacław Cieślak, Krystyna Czerwijowska, Tadeusz Garczyń-

ski, Witold Giełżyński, Adam Jeziorski, Marian Krzesaj, Andrzej Leśniewski, Stefan Michałowski, Tadeusz Opila, Henryk Piekarniak, Lech Pietarzak, Stefan Śliwiński, Anna Świetlicka, Jan Szydłuk, Teofil Syga, Tadeusz Unkiewicz, Władysław Wąsowicz, Jerzy Wiewiórski, Jan Zarański. W czerwcu 1946 r. Kazimierz Banach wycofał się z zespołu redakcyjnego, redaktorem naczelnym został mianowany Zygmunt Augustyński.

Redakcja „Gazety Ludowej” mieściła się w Alejach Jerozolimskich 85, natomiast składy tekstów przygotowywano w drukarni przy ul. Hożej 48, którą PSL odkupiło od prywatnego właściciela. Ponieważ drukarnia nie miała maszyny rotacyjnej i giserni, gazetę drukowano w zakładach poligraficznych „Czytelnika” przy ul. Marszałkowskiej 3/5.

Podtytuł gazety brzmiał: „Pismo codzienne dla wszystkich”. Wokół takiego określenia kręgu odbiorców toczyła się długa dyskusja ludowców. Wielu domagało się napisu: Pismo codzienne PSL. Stanisław Mikołajczyk, prezes PSL, zdecydował się jednak na sformułowanie „dla wszystkich”, aby podkreślić, iż zarówno gazeta, jak i Stronnictwo mają ogólnopolski i ogólnonarodowy charakter.

Członkowie redakcji mieli bezpośredni kontakt z prezesem Mikołajczykiem, który był bardzo życzliwy zespołowi i udzielał mu wszechstronnej pomocy. „Gazeta Ludowa” była nie tylko głównym orężem propagandowym PSL, ale także przynosiła dochody, z których utrzymywała się centrala ruchu ludowego.

„Gazeta Ludowa” uzyskiwała od samego początku wielką poczytność. Nie mogła jednak zaspokoić pełnego zapotrzebowania, gdyż przydział papieru nie pozwalał na wydawanie pisma w większym nakładzie niż 70 tys. egzemplarzy.

Aktywna działalność wydawnicza PSL obserwowana była z nieukrywaną wrogością. „Gazetę Ludową” i inne pisma Stronnictwa uważano za redutę opozycji. Atakowali nie tylko cenzorzy, ale i prasa prokomunistyczna. PPR koniecznie chciała podporządkować prasę Stronnictwa za pośrednictwem kierowanych przez siebie urzędów, które ograniczały przydział papieru, utrudniały kolportaż oraz ostro cenzurowały wiele materiałów. Przysparzało to kolosalnych trudności wydawniczych, ponieważ gazeta nie mogła ukazać się z białymi plamami. Teksty cenzurowane należało zastąpić innymi.

Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk był do lata 1946 r. Wydziałem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, mieścił się na ulicy Koszykowej w Warszawie. Jak wspomina Z. Augustyński było coś bezprzykładnego i poniżającego w tym bezceremonialnym i upokarzającym powiązaniu cenzury z policją takiego autoramentu, jak zbrodnicza bezpieka.

Redakcja „Gazety Ludowej” gromadziła w kilku egzemplarzach skonfiskowane kolumny. W czasie pobytu w Warszawie wiosną 1946 r. były prezydent USA Herbert Hoover w mieszkaniu Stanisława Mikołajczyka zwrócił uwagę na bardzo gruby komplet skonfiskowanych numerów „Gazety Ludowej”. Z za-

interesowaniem oglądał konfiskaty i wysłuchał wyjaśnień na temat okoliczności ich powstania.

Atak PPR na prasę i bazę poligraficzną PSL przygotowany był starannie. Do akcji włączono nie tylko bojówki PPR, ORMÓ i MO, ale także potężny aparat bezpieczeństwa, który na każdy sygnał z PPR aresztował dziennikarzy, przeprowadzał rewizje w pomieszczeniach redakcji, zmuszał groźbami personel techniczny do zaprzestania pracy w prasie i drukarniach PSL.

Bardziej wyrafinowaną metodą było niszczenie wyposażenia biurowego redakcji, zgromadzonej dokumentacji, rekwizycja maszyn do pisania i powielaczy. Kiedy te metody nie okazały się skuteczne, bojówki kierowane przez UB napadały i niszczyły wyposażenie.

Pierwszy napad na redakcję „Gazety Ludowej” miał miejsce 11 marca 1946 roku. Następny, połączony ze zniszczeniem pomieszczeń redakcyjnych, sprzętu, rozsypaniem niedzielnego numeru gazety z artykułem Czesława Wycecha przeciw mowie Byrnosa, miał miejsce w dniu 8 września. Wyposażenie biura i znajdujące się w nim materiały zostały wyrzucone na chodnik, oblane benzyną i podpalone. Ponownie przeprowadzono rewizytę w pomieszczeniach redakcji 11 października. 16 października aresztowano redaktora naczelnego Zygmunta Augustyńskiego; w dniach następnych kolejnych członków redakcji: Jana Zarańskiego, Władysława Bartoszewskiego i Hannę Czarnecką. Do połowy października UB przesłuchało 40 osób z redakcji i Sekretariatu Naczelnego PSL. Rewizje i aresztowania trwały nieustannie.

Ani terror, ani aresztowania nie złamały wydawców „Gazety Ludowej”, nadal ukazywała się codziennie. Przechodnie wrywali ją z rąk gazeciarzy, na czarnym rynku jej cena była pięciokrotnie wyższa od ustalonej w redakcji. Jaki musiał być gigantyczny wysiłek zespołu redakcyjnego, by utrzymać poziom i cykliczność wydawania gazety, w sytuacji, gdy ponad 50% artykułów zamieszczonych w „Gazecie Ludowej” i prasie PSL było konfiskowanych przez cenzurę.

Dzieje niezależnego dziennika PSL dobiegały końca. Po wyjeździe z kraju Stanisława Mikołajczyka, 25 października 1947 r. redakcja „Gazety Ludowej” została zajęta przez UB, pracowników usunięto siłą.

Legenda najlepszej gazety codziennej PSL jest nadal żywa wśród działaczy ruchu ludowego. Skonfiskowane materiały „Gazety Ludowej” są lekturą bardzo frapującą. Ukazują nie tylko istotę działalności cenzorskiej, ale przedstawiają obraz bezprawia PPR i zbrodnicze działania jej ramienia zbrojnego UB.

Z licznych materiałów, które nie ukazały się w „Gazecie Ludowej”, wybrałem te, które dotyczą głównie Lubelszczyzny i mają swoją wagę historyczną. Omawiają one sprawy ogólne i jednostkowe i są doskonałą próbką polemiki dziennikarskiej i humoru politycznego:

Wczorajsze sprawozdanie z odbytej w niedzielę 29 czerwca (1947) wojewódzkiej Konferencji w Lublinie uzupełniamy dzisiaj niektórymi powziętymi uchwałami.

Po wysłuchaniu sprawozdania Zarządu Wojewódzkiego i referatów przedstawicieli NKW PSL oraz po dokładnym rozważeniu ogólnej sytuacji politycznej w kraju, zebrani wyrażają pełne zaufanie i uznanie NKW PSL i prezesowi Stanisławowi Mikołajczykowi za ich zdecydowaną i nieugiętą postawę w realizowaniu polityki zgodnej z wolą najszerzych mas ludowych, zrzeszonych w PSL, zawartej w uchwale kongresu PSL, ze stycznia 1946 r. i w uchwałach Rady Naczelnej.

Zebrani wyrażają głęboką wdzięczność i uznanie Klubowi Poselskiemu PSL za wspaniałą i dzielną obronę praw i interesów wsi na ostatniej sesji sejmowej oraz za zdecydowane odparcie zarzutów, skierowanych przeciwko chłopom i ich przywódcom przez wszelkiego rodzaju zawodowych oszczerców i najemnych paszkwilantów.

Zebrani stwierdzają, że wieś na Lubelszczyźnie jest w swej postawie zjednoczona i w Polskim Stronnictwie Ludowym widzi prawdziwego obrońcę godności i niezależności chłopskiej, interesów wsi oraz praworządności i demokracji w Polsce. Żadne represje, oszczerstwa ani też bezprawna presja i wymuszanie na poszczególnych działaczach PSL występowania z organizacji czy też rozwiązywania ogniw terenowych nie są w stanie zachwiać powszechnego zaufania do PSL i jego przywódców, ani też nie przysporzą przyjaciół wrogom Polskiego Stronnictwa Ludowego, a przeciwnie, jak każde bezprawie budzą powszechną odrazę do jego sprawców.

Przeciwko bezprawnym wymuszeniom na działaczach Polskiego Stronnictwa Ludowego występowania z jego szeregów i rozwiązywania ogniw organizacyjnych zebrani wyrażają stanowczy protest.

W związku z przeprowadzanym obecnie we wschodnich powiatach Lubelszczyzny wysiedleniem Ukraińców zebrani stwierdzają, że sposób przeprowadzenia tej akcji wzbudza bardzo poważne zastrzeżenia, a nawet niepokój i paniczne nastroje wśród ludności polskiej na terenach objętych wysiedleniem. Są fakty, że wraz z Ukraińcami wysiedlana jest ludność rdzennie polska. Nawet całe wsie rdzennie polskie są wysiedlane, gdy w wielu wypadkach pozostawia się Ukraińców na miejscu. Po wysiedleniu majątek jest słabo zabezpieczony, rabowany i niszczone. Sposób przeprowadzania wysiedlenia na tych terenach wzbudza podejrzenie, że wśród funkcjonariuszy, powołanych do przeprowadzenia akcji przesiedlenia ukrywają się zakonspirowani dywersanci, których zadaniem jest sabotaż zarządzeń władz państwowych oraz sianie zamętu i panicznych nastrojów wśród społeczeństwa. Zebrani apelują do Rządu, aby jak najrychlej wejrzał w tę sprawę i pociągnął winnych do surowej odpowiedzialności karnej.

Poza tym metody przeprowadzanej akcji i czas jej przeprowadzania przyczyniają się do wyniszczenia warsztatów rolnych i dorobku wielu lat, a nawet wkładu z ostatniego roku. W okresie przewidywanych niedoborów żywnościowych jest to szkodliwe dla ogólnej gospodarki narodowej. Metody przeprowadzania akcji wysiedleńczej nie mogą być niczym usprawiedliwione.

Zebrani wyrażają przekonanie, że stabilizacja życia społecznego może być skuteczna jedynie przez przeprowadzenie wolnych uczciwych wyborów w dziedzinie samorządu terytorialnego, spółdzielczego i rolnego. Dotychczasowy stan w tych dziedzinach życia, oparty na statystycznym kierownictwie odgórnym lub na wyborach, przeprowadzonych znanymi metodami partii zablokowanych, przyczynią się jedynie do zahamowania normalnego tych dziedzin życia, wprowadza chaos, podrywa wzajemne zaufanie i hamuje zdrowie i naturalne dążenia społeczeństwa do stabilizacji wewnętrznego życia w państwie. To też zebrani domagają się przeprowadzenia rewizji dotychczasowych wyborów przeprowadzonych w spółdzielczości i szybkiego przeprowadzenia uczciwych i wolnych wyborów do samorządu terytorialnego i rolniczego.

Zebrani jednoczą się z opinią całego Narodu Polskiego, że kwestionowanie naszych granic zachodnich na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz przynależność naszych ziem odzyskanych do Polski jest aktem wrogiego stosunku do najżywniejszych interesów Narodu Polskiego.

Zachodnie granice Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz powrót naszych Ziemi Zachodnich do Polski są aktem sprawiedliwości dziejowej wobec Narodu Polskiego za wiekowe krzywdy doznawane przez Niemców, są aktem usankcjonowanym jednomyślnie uchwałą trzech wielkich i zwycięskich mocarstw na Konferencji Poczdamskiej i nie mogą być kwestionowane.

„Gazeta Ludowa” nr 181 z 4 VII 1947 r.

*Czy wolno w prasie hańbić honor ludzki*

*Odpowiedź chłopca „Sztandarowi Ludu”*

Wychodzący w Lublinie, organ PPR-owski „Sztandar Ludu” nr 264 zamieszcza pod szumnym nagłówkiem „Kim są aktywiści PSL w powiecie krasnostawskim” paszkwil na kilku członków naszego stronnictwa.

Między innymi dotyczy to Bolesława Kukielki, członka zarządu powiatowego PSL, któremu zarzuca się: rozbijanie Stronnictwa Ludowego, ograbienie szeregu biednych ludzi podczas okupacji, zwalczanie AL, dezercję z MO, kradzież krowy, przeszkadzanie w budowie remizy strażackiej, grobli na rzece, mostu, itp.

„Do swej pomocy – pisze »Sztandar Ludu« – ma p. Kukielka gwardię przyboczną w osobie Harasima Piotra i Karwata Feliksa oraz p. Dobaczewską Irenę, która wygłasza płomienne mowy, dostarcza literatury o czerwonym i krwawym imperializmie rosyjskim, organizuje zbiórki pieniężne, a kto odmawia poparcia, temu wybija się okna, choćby to był stary i zasłużony działacz chłopski”.

Oburzony tymi oszczerstwami Bolesław Kukielka oświadcza:

„Kradzieży dokonanej na osobach wymienionych w artykule »Sztandaru Ludowego« dopuścił się Stafijowski Wacław, funkcjonariusz MO i członek PPR-u, co osobiście przedstawiłem UB, w Krasnymstawie i Woj. Komendzie MO w Lublinie. Część osób poszkodowanych poznała wyżej wymienionego.

Za walkę partyzancką jestem odznaczony krzyżem *Virtuti Militari* i posiadam również zaświadczenie od dwóch radzieckich dowódców partyzantki, że wysadziłem 26 pociągów niemieckich. Jeżeli chodzi o zarzut zwalczania AL, to chyba najlepiej świadczy o tym przemówienie b. Komendanta AL na powiat krasnostawski, wygłoszone w sierpniu 1944 r., kiedy to zaocznie wybrano mnie zastępcą komendanta pow. MO w Krasnymstawie. Pracę MO porzuciłem, bo nie mogłem aresztować ludzi, według mnie niewinnych.

SL w Tarnogórze założyłem sam, a gdy powstało PSL, to razem z innymi członkami przeszedłem do niego.

Okna wybite staremu działaczowi SL (który dopiero od roku jest w Stronnictwie) wybił pewien żołnierz za to, że działacz ów uderzył go batem w obecności kilkadziesiątu osób miejscowych.

Krowy nie ukradłem, ale daję własną krowę, jeżeli mi udowodnią kradzież.

Przeciwko budowie grobli na rzece mieszkańcy osady Tarnogórze jednomyślnie wnieśli protest, bo o tę groblę prowadzono proces od kilku lat z hr. Smorczewskim, by woda nie zalewała chłopskich łąk. Pow. Zarząd Samopomocy Chł. odrzucił protest. Samopomoc wybudowała groblę za 300.000 zł. Woda przerwała groblę, co przecież nie moja wina.

Harasim Piotr, należący rzekomo do mojej gwardii przybocznej, zabity został na 3 tygodnie przed ukazaniem się artykułu w „Sztandarze Ludu”.

Dobaczewska Irena ofiarą działacza za okupacji i obecnie, założyła świetlicę, zorganizowała sekcję teatralną, przeprowadziła kurs kroju, kurs żeglarski – od miesiąca jest aresztowana. Daje

swój majątek w dziesięciokrotnym wynagrodzeniu tym, od których p. Dobaczewska pobrała pieniądze prośbą czy też groźbą, jeżeli tylko zwróci się do mnie ktoś z pretensją.

Po prostu uwierzyć trudno, aby człowiek był zdolny podawać fakty, które nie miały miejsca, a są tak uwłaczające.

Kończąc pytam się tedy: czy dzisiaj wolno prasie hańbić honor ludzki?"

„Gazeta Ludowa” nr 327, 28–29 XI 1946 r.

## INTERPELACJA

Do  
Pana Marszałka  
Sejmu Ustawodawczego  
Władysława Kowalskiego

Panie Marszałku,

Sądzę, że jako człowiek i obywatel równy wobec Boga i prawa, tylko przypadkiem, bo z winy wyborców niewybrany posłem – mam zaszczytne prawo podać Panu do wiadomości fakt następujący:

W nr 154 czasopisma pt. „Dziennik Ludowy” wychodzącego w mieście stołecznym Warszawie ukazał się w dniu 13 czerwca 1947 roku artykuł p. Władysława Kowalskiego pt. „PSL, przeszłość i ludzie”.

Początek tego artykułu brzmi, jak następuje:

„Artykuł mój w Nr 21 „Zielonego Sztandaru”, w którym chodziło o ustawienie PSL na właściwej mu ideologicznej pozycji, uderzył w sedno sprawy, »toteż nożyce się odezwały«. PSL zareagowało na ten artykuł tonem wrzaskliwym, zasłaniając się starym redakcyjnym hasłem: »świętości nie szargać«.

Jak Panu Panie Marszałku powszechnie wiadomo »hasła« – »świętości nie szargać« – jest wielki poeta Stanisław Wyspiański, który w scenie siódmej aktu drugiego swego dramatu „Wesele” (s. 100, pierwszego wydania, Kraków, 1901) pisał:

„ale świętości nie szargać,  
bo trza, żeby święte były,  
ale świętości nie szargać:  
to boli”

Z powyższego wynika tedy jasno, że – świętości nie szargać – nie jest jak chce p. Wł. Kowalski – starym redakcyjnym hasłem.

Podając powyższe Panu Marszałkowi do wiadomości uprzejmie zapytuję:

Czy znany jest Panu fakt pojawienia się w „Dz. Ludowym” artykułu p. Wł. Kowalskiego z inkryminowanym ustępem?

A jeżeli tak – to co Pan Marszałek zamierza w tej sprawie uczynić, aby prawdzie historycznie stwierdzonej stało się zadość?

„Gazeta Ludowa” nr 164 z 17–18 VI 1947 r.